



## Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

**Prenumerata** wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austriackim rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskim i całym państwie niemieckim rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskim rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwudziemogó dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; niemieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracja „Tygodnika“, przy ulicy Karmielickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

**Treść:** Sprawozdanie z uchwał komitetu. — Otrucie kiełkami. — Doświadczenia p. Waldek robione z torfem jako podściółką. — Jarmark na konie w Krakowie. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe — Ogłoszenia.

### SPRAWOZDANIE

#### z uchwał Komitetu powziętych na posiedzeniu odbytem dnia 15 marca 1889 r.

1) Wskutek otrzymanej odpowiedzi od Wydziału krajowego, iż żądane przez Komitet dodanie do składów krajowych dla zboża i okowity, osobnego oddziału dla chmielu i urządzenia siarczarni dla tegoż, napotyka na wielkie trudności z powodu kosztów i braku miejsca — uchwalił Komitet wysłać ponownie przedstawienie do Wydziału krajowego, uzasadniając konieczność urządzenia tego składu, bez którego produkeya krajowa chmielu żadną miarą obejść się nie może.

2) Towarzystwo rol. okręgowe w Białej wystosowało petycję do Komitetu, prosząc o wyjednanie usunięcia kosztów druczianych, umieszczonych nad wentylami kotłów gorzelnianych, powodujących wybuchy pary, niebezpieczne dla życia robotników zatrudnionych w gorzelnii. Komitet zasiągnąwszy w tym przedmiocie zdania Towarzystwa gorzelników i przyszedłszy do przekonania, iż kosze te nie są wcale konieczne do kontroli dla władz skarbowych, postanowił wnieść przedstawienie odnośnie do c. k. Dyrekcyi skarbu, oraz do pp. Inspektorów, przemysłowego i gorzelnianego.

3. W sprawie założenia trzeciej niższej szkoły rolniczej, toczącej się od lat kilku, otrzymał komitet z końcem r. ubiegłego zapytanie od Wydziału krajowego, czy

oferty prywatne, przedłożone dawniej, nie zostały jeszcze cofnięte i którą okolicę lub miejscowość uważać należy jako najstosowniejszą do założenia tej szkoły. Komitet wystosował ponownie odezwę do wszystkich Towarzystw rol. okręgowych i Rad powiatowych w zachodniej części kraju, wzywając do zgłoszenia się z ofiarami, jakieby w tym celu uczynić zecheiały. W trakcie tego Towarzystwo rol. okręgowe jasielskie wniosło do Sejmu podanie, prosząc o założenie niższej szkoły rolniczej w okręgu tegoż Towarzystwa (obejmującego powiaty jasielski, krośnieński i grybowski), oświadczając, iż Rady powiatowe i miasta tejże okolicy ofiarują pewien dodatek pieniężny na koszt założenia szkoły i ustanowienia stypendyów dla uczniów. Wydział krajowy mając sobie przekazane od Sejmu zbadanie tej sprawy, udał się do Komitetu z zapytaniem o bliższe szczegóły i o wyniki rokowań z innymi powiatami.

Rozpatrzywszy się w dosyć licznych zgłoszeniach, przyszedł komitet do przekonania, iż w chwili obecnej oferty nadesłane z okręgu Towarzystwa rolniczego jasielskiego zasługują na pierwszeństwo, delegował zatem członka komitetu Antoniego hr. Wodzickiego i sekretarza Towarzystwa p. Henryka Lewieckiego do rokowania z ofiarodawcami na miejscu, wraz z komisją ściślejszą wybraną przez Towarzystwo rolnicze jasielskie.

4) Ułożenie postulatów na naukę rolniczą i leśniczo-gospodarską poruczono pp. Karolowi hr. Seipionowi i Józefowi Michałowskiemu.



5) Wskutek odezwy c. k. Towarzystwa rol. w Wiedniu w sprawie mającej się odbyć w r. 1890 w Wiedniu Wystawy państwowej rolniczo-leśnej — uchwalono: wystosować odezwę do Towarzystw rolniczych okręgowych i do znakomitszych gospodarzy, przedstawiając konieczność wzięcia udziału w tej wystawie jako państwowej, poruszyć tę kwestyę w dziennikach krajowych i postawić ją na porządku dziennym obrad najbliższego Zgromadzenia Ogólnego.

6) Na petycję Towarzystwa rol. okręg. krakowskiego, żądającą starania się o zaprowadzenie cła od kartofli wprowadzanych z zagranicy uchwalono odpowiedź odmowną, a zreferowanie jej poruczono p. Antoniemu Wrotnowskiemu.

7) Również odpowiedź odmowną postanowiono dać Towarzystwu rolniczo-leśnemu w Opawie w sprawie starań o zaprowadzenie cła od wyrobów nabiałowych, a zredagowanie jej poruczono temuż samemu referentowi.

8) Na żądanie Towarzystwa rol. w Styrii, ażeby poprzeć wnioski tegoż Towarzystwa, żądający hipotekowania (nie zaś ściągania przymusowego) 3 pierwszych rat procentów zaległych od pożyczek zasiągniętych w kasach oszczędności, uchwalono odpowiedzieć odmownie.

9) Na odezwę Austriackiego Towarzystwa pomologicznego wzywającą do łączenia się z niem w stowarzyszenie ogólne i zapytanie w tejże kwestyi pr. Jana Różańskiego, postanowiono odpowiedzieć, iż nastąpić to może dopiero po liczniejszym zorganizowaniu się takiegoż Towarzystwa w kraju i po dokładniejszym rozpatrzeniu się w odrębnych warunkach naszych.

10) W sprawie wykładów wędrownych sadownictwa i pszczelnictwa, uchwalono wezwać ponownie Wydziały Towarzystw rol. okręgowych o zgłoszenie się do prof. Jana Różańskiego w Bochni.

11) Oznajmienie przesłane od Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Wiedniu o nominacji Artura hr. Potockiego, prezesa tutejszego Towarzystwa, Prezydentem honorowym wystawy państwowej rolniczo-leśnej, mającej się odbyć w Wiedniu w r. 1890, przyjął Komitet do wiadomości.

12) Ponowiono uchwałę, iż Zebranie ogólne Towarzystwa rol. krakowskiego odbędzie się na drugi dzień po Zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (prawdopodobnie 1 Czerwca) i polecono komisji wykonawczej przedłożenie na najbliższym posiedzeniu Komitetu projektu porządku dziennego obrad Zgromadzenia ogólnego.

## OTRUCIE KIEŁKAMI.

podał *Doc. dr. A. Walentowicz.*

W jednym z tutejszych browarów zginęło w przeciągu jednego roku, w różnych odstępach czasu, trzy świeżo zakupione krowy, rasy mieszanej, w kilka dni po spożyciu

suchych kiełek. Śmierć nastąpiła pod objawami ciężkiej afekcji mózgo-rdzeniowej, mianowicie: śpiączki, drgawek mięśni i kończyn, nieczulicy, a w końcu pod objawami ogólnego porażenia i biegunki. Choroba trwała 24, a w jednym tylko przypadku 48 godzin, i zakończyła się, jak już wspomniano, mimo stosownych środków leczniczych, niepomyślnie.

Dokonana następnie sekcya nie wykazała, oprócz przekrwienia opon mózgu i rdzenia, krwi słabo skrzeplonej i ciemnej, zaczerwienienia błony śluzowej czwartego żołądka i jelit, żadnych innych zmian chorobowych. Badanie krwi pod drobnowidzem dało wynik ujemny.

Kiełki padłym krowom podane nie zawierały ani pyłu, ani pleśni, były dość suche, lecz tylko nieco brunatno zabarwione.

Doświadczenia przeprowadzone z wyciągiem wysokowym i wodnym, sporządzonym z pozostałej reszty wzmiankowanych kiełek, w pracowni farmakologicznej prof. Łazarskiego, w celu zbadania własności trujących tychże, wykazały jak następuje: Wyciąg wysokowy wprowadzony do żołądka kozy za pomocą sondy w ilościach 100 i 200 grm. wywołał po kilku godzinach nieznaczne drgawki mięśni, pewną ociężałość i senność, oraz brak apetytu trwające kilka godzin; wyciąg zaś wodny zniosła koza nawet w podwójnej ilości, nie okazując objawów chorobowych. U królika, któremu 50 grm. wyciągu wysokowego wprowadzono do żołądka, wystąpiły zupełnie podobne lecz wybitniejsze niż u kozy objawy; wyciąg zaś wodny nie wywołał żadnego zaburzenia.

Doświadczenia podane świadczą, że u zwierząt karmionych wyciągiem wysokowym z podejrzanych kiełek sporządzonym, wystąpiły mniej więcej podobne objawy, jakie na padłych krowach za życia obserwowano. Wprawdzie ani koza ani też królik nie zginęły, co by tylko przemawiało, że koza i królik są mniej wrażliwe na truciznę znajdującą się w kiełkach, od bydła mlecznego. Z objawów jednak, spostrzeganych tak u kozy jakoteż i u królika, niepodobna stanowczo twierdzić o istocie trującej w kiełkach zawartej, lecz nasuwa się myśl, że istotami trującymi w tych kiełkach mogły być ptomainy wytworzone wśród sprzyjających warunków. W każdym razie ilość tych kiełek, z których otrzymano wyciągi, była zbyt małą do przeprowadzenia liczniejszych doświadczeń na zwierzętach lub też do skutecznego badania chemicznego.

Z powyższego wynika, że kiełki pomimo łatwej strawności i znakomitych własności odżywczych, zawierają bowiem jak wiadomo przeciętnie 24.4% ciał azotorodnych pod postacią połączeń amidowych, jak asparaginy etc., a oprócz tego cukier, gumę, tłuszcze, kwas fosforowy i cały szereg kwasów organicznych, posiadają jeszcze w pewnym stanie własności trujące. Własności te znachodzić się mają (Pott) przedewszystkiem w kiełkach barwy brunatnej tak zwanych kiełkach przeprażonych, które nietylko że są ciężko strawne, lecz że prawdopodobnie skutek przebytej



fermentacji w stanie gorącym, wytwarzają się w nich produkty rozkładowe lub też grzybki chorobotwórcze.

W ogóle pamiętać należy, by kielki na karmę używane były wiotkie, poskręcane, barwy jasnej, oraz by wydawały po zmieszaniu z wodą woń aromatyczną. Również dbać należy, by kielki, które z wielką łatwością chłoną wilgoć, były przechowywane w suchych, przewiewnych i czystych lokalach, gdyż w przeciwnym razie pokrywają się w krótkim czasie pleśnią i stają się stęchłymi. Doświadczenie wykazało, że podawanie tak zepsutych kielek wywołuje u bydła porzucanie i biegunkę, śmiercią zwierząt się kończąca. Ale nawet czyste, zdrowe kielki, podane w nadmiernej ilości, mogą stać się przyczyną choroby, powodując zatkanie pierwszych trzech żołądków, bardzo trudno usunąć się dające.

Do szczególnie szkodliwych zaliczyć trzeba kielki zupełnie świeże i jeszcze ciepłe, albowiem wywołują porzucanie i śmiertelną krwawą biegunkę.

Najlepiej znoszą i trawią nasze zwierzęta domowe, a w szczególności krowy mleczne, kielki dobrze namoczone lub poprzednio gorącymi wywarami lub wrzącą wodą sparzone, potem dostatecznie z sieczką zmieszane, licząc na jedną krowę 1½ kg. dziennie. Także cielętom na wychów przeznaczonym można od 9go tygodnia począwszy, podawać poprzednio sparzone i ciepłe jeszcze kielki obok trawy i delikatnego siana, zmniejszając powoli ilość mleka, a dodając kielek w tym stopniu, by po dwóch miesiącach zupełnie odwycajonemi zostały. Ilość jednak kielek dla cieląt po odstawieniu nie powinna przenosić jednego kg. dziennie.

Opasowym wołom podawać je można, najlepiej zmieszane z młótem do 2½ kg. na sztukę codziennie.

Trzoda pożera także chętnie kielki, szczególnie gdy są zmieszane z serwatką lub polane mlekiem, a świnie opasowe nawet tuczą się lepiej, gdy dostają, obok innej karmy, kielki zaparzone ziemniakami w ilości 1 kg. dziennie. Unikać należy podawania kielek świniom prośnym, gdyż spożyte, porzucenie sprawiać mają.

Dla owiec wystarcza na jedną sztukę 250 grm. kielek dziennie, najlepiej zmieszanych z burakami lub sieczką.

Nawet konie robocze, przyzwyczajone powoli, znoszą do 3 kg. dziennie, a żywione nawet dłuższy czas w ten sposób z małą domieszką owsa, wyglądają dobrze i nie tracą nic na sile pociągowej. Żrebięta, którym podawano dziennie 250—500 grm. kielek z sieczką zmieszanych, obok siana lub trawy, rosły i rozwijały się bardzo dobrze. Również i jagnięta udawały się dobrze przy dodatkowej karmie z kielek 250 grm. na sztukę. Wysoka własność odżywcza tej karmy, szczególnie na młodych zwierzętach spostrzegana, polega prawdopodobnie nie tylko na zawartości istot azotowych, lecz także w znacznej części na zawartości kwasu fosforowego.

## Doświadczenia p. Waldek z Pleterjach robione z torfem jako pościółką.

(Z *Wien landw. Ztg.* Nr. 12 z r. b.)

W ostatnich czasach omawiano obszernie i chwalono dwa szczególnie środki używane na pościółkę, a mianowicie: włókno drzewne i miał torfowy. Nie można nawet przypuścić, ażeby jedno lub drugie mogło przewyższać w tym kierunku użytek słomy, a w szczególe żytniej; gdzie jednakowoż brak słomy daje się czuć tak dalece, że musimy ją zastępować innymi materyałami, to powinniśmy dać ziemi torfowej pierwszeństwo. Autor, udowadniając twierdzenie powyższe, wykazuje rezultaty prób, jakie robił z torfem, używając go na pościel w różnych stajniach, oraz z nawozem z niego wytworzonym. Na jednym folwarku wydającym wiele ziarna ale mało słomy, na którym hodował wielką ilość owiec, zdarzało mu się dość często, że zapas słomy kończył się zawczasem. Miał wprawdzie do rozporządzenia ściółkę lasową, z wielu jednak względów nie robił z niej nigdy użytku na większą skalę, tylko sprowadzał miał torfowy, który musiał przebywać koleją przeszło 200 klm. Dla koni nie można sobie nawet życzyć czystszej, lepszej i łatwiejszej w użytku pościeli. Ziemia torfowa daje legowisko obfite, elastyczne i miękkie, pochłania chętnie nie tylko wilgoć, ale i wyziewy, a przy częstym przekopywaniu warstwy nieco grubszej może leżeć pod koźmi nawet kilka tygodni. Sierć koni nie przytem nie cierpi. Zarzut szkodliwego wpływu na kopyta, spotykający ziemię torfową, zdaje mu się być bardzo problematycznym. W Niemczech, a szczególnie w Prusach pościółka z ziemi torfowej zwróciła na siebie uwagę decydujących sfer wojskowych, które zarządziły odpowiednie próby doświadczenia w Düsseldorfie, jednej z większych stacyi kawaleryi. Odcisne raporta wypadły ze wszechmiar zadawalająco; że jednakowoż nie wyrugowano zupełnie słomy ze stajen wojskowych, tłumaczy się tem, że żołnierz jej zawsze potrzebuje na wiechcie i że konie przyzwyczajone do żucia ciągłego, nie znajdując pod sobą słomy i stojąc czas dłuższy bezczynnie, nabywałyby prędzej nałogu obgryzania żłobów. Nie potrzeba nadmienić, że w stajniach prywatnych względy te nie mają miejsca.

Używanie torfu na pościółkę nadaje się najlepiej w chlewach, gdzie oszczędzanie słomy z wiadomych przyczyn najwięcej jest do usprawiedliwienia; oszczędza się tu bowiem nie tylko tak drogą słomy, ale także wiele kosztownej pracy. Użyta w chlewie słoma namaka zbyt prędko i nie daje przez to czystego legowiska, a usunięta wcześniej nie przedstawia dobrego nawozu, bo nie jest przegniłą; gdy przeciwnie ziemia torfowa zapobiega jednemu i drugiemu złemu. Miał torfowy nie namaka tak prędko i wskutek tego, przerabiany parę razy na tydzień, może być zostawiony pod nierogacizną nawet przez czas bardzo



długi. W owczarni naturalnie nie daje się torfu, bo tutaj używa się słomy w dwojaki sposób, raz jako paszy, a drugi raz jako ściółki i sądzę, że lepiej zwinąć owczarnię, jak oszczędzać w niej słomy. Używanie torfu w krowiarniach nie jest tak korzystnym, jak w stajni końskiej lub chlewie. Odchody krowie są zarzadkie i zanadto wilgotne, ażeby się mogły prędko i dokładnie zmieszać z suchym włóknem torfu; cały odchód zostaje nietknięty na powierzchni miału i musi być dopiero przykrytym za pomocą łopaty; ten wzgląd jednakowoż nie zdaje się być tyle niedogodnym przy torfie ile przy użyciu liści lub wogóle pościółki z lasu. Chociaż z jednej strony żałować musimy, że torf nie nadaje się tak dobrze do użytku w krowiarniach, to z drugiej strony mamy tutaj tę dogodność, że stosownie do siły i własności pola, możemy je uprawiać albo nawozem torfowym z pod koni, albo słomianym z pod krów, lub mieszaniną z obydwóch, i że więcej wartości mający nawóz krwi produkujemy droższą pościółką, gorszy zaś koński tańszym torfem. Po tem co wyżej nadmieniono, łatwo się domyśleć, jak sobie autor przedstawia urządzenie nawozu na folwarkach; powinno się oszczędzać słomy na potrzeby krowiarni, a używać torfu do stajen końskich i chlewów. Ponieważ miał torfowy jest tak tanim, że może bez wygórowania ceny jego przetrzymać transport 200—300 kilometrów koleją, to sądzi autor, że zaoszczędziłoby się wiele ściółki lasowej i słomy, urządzając w Cislitawii tylko cztery fabryki pościółki torfowej, a to: jedną dla Galicyi, jedną dla Czech, jedną dla Austrii, Styrii i Salzburga, a jedną dla Karyntyi, Dalmacyi i Istrii. Jakie jednak rezultaty wydaje ściółka torfowa na polu? Jestże ona w stanie dać to co od niej wymagamy jako od nawozu? P. Waldek zastrzega się, że nie zgadza się z tymi, którzy wynoszą nawóz torfowy ponad nawóz ze słomy; już ze względu na wydatność zasługuje sobie ten ostatni na pierwszeństwo; kilka bowiem tuzinów zdźbeł 2 metry długiej słomy żytniej, przesiąkniętej tak kosztownymi materjami nawozowymi, wykaże nam działalność o wiele większą, jak cała szufla nawozu torfowego. Nawóz ze słomy pokrywa rolę jak gęsta tkanka, podczas gdy nawozu torfowego musimy używać jak każdego innego nawozu sztucznego, kompostu, albo wapna, rozsypując cienko, bo inaczej nie doszlibyśmy z nawożeniem do żadnego rezultatu końcowego. Nawóz ze słomy rozdziela się jednakowo po całej skibie, a chociażby był jak najgłębiej i najstarszanniej przyorany, zawsze jednak możemy go doszedzić i na powierzchni roli; nawóz torfowy przeciwnie zesypuje się podczas przyorywania na sam spód skiby i potrzeba kilku lat, żeby się bronowaniem wymieszał dokładnie z ziemią; wątpić jednak należy czy wyorany dwa lub trzy razy na powierzchnię, zatrzyma jeszcze tę siłę, jaką będzie miał nawóz ze słomy. Nawet własność pochłaniania, chociaż jest u torfu tak wielką, ma w przeciwstawieniu do tejże własności u słomy, tę słabą stronę, że jest ograniczoną tylko do płynów, podczas gdy zdźbła słomy nie tylko są przesiąknięte płynem, ale i formalnie oblepione

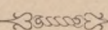
stałymi składnikami nawozowymi. Sprobujmy kiedy naładować wóz nawozem z torfu i tej samej objętości wóz, nawozem ze słomy, a przekonamy się, że ten ostatni będzie o wiele cięższym od wozu z nawozem torfowym; skąd jednak pochodzi ten ciężar? pewnie nie od słomy! Nawóz torfowy podlega oprócz tego wysychaniu na oborze lub na roli w większym stopniu, jak nawóz ze słomy, Zdźbła nawozu ze słomy przesiąknięte i zapechane składnikami nawozowymi, pokrywają jakby gęstą osłoną dalsze warstwy i chronią je przeto od szybkiego wyparowania i wysychania. Inaczej dzieje się z nawozem torfowym; włóknista i pulchna tkanka ma to do siebie, że się rozsypuje na gorącu, a szczególnie przy suchym wietrze i ułatwia przez to wyparowanie lotnych części składowych nawozu. Przy tem wszystkiem jest miał torfowy nieprześcignionym w pochłanianiu gnojówki i wszelkich płynnych materji; działa on tu jak gąbka i może być przeto z korzyścią używanym do oczyszczania kloak, kanałów i wszelkich innych ścieków. P. Waldek przyznaje, że do oceny działania nawozu z torfu, potrzebaby wielostronnego i dłuższego doświadczenia jak to, które on posiada, o ile jednak swoje spostrzeżenia robił, nie może powiedzieć, ażeby był mógł kiedykolwiek sprawdzić jaki ujemny skutek nawozu z torfu w pierwszych dwóch latach, pomimo że bardzo często stę zdarzało, że jedno i to samo pole było nawiezionem w części torfiastym, a w części słomianym nawozem. Tem mniej mógłby p. Waldek twierdzić żeby się część pola pognojona nawozem torfiastym wyróżniała dodatniej od części nawiezionej zwykłą mierzwą; przeciwnie—sądzi, że nawożenie gnojem z torfu pod rośliny, które silnego nawozu wymagają, jak n. p. pod rzepak, musi być danem w takiej ilości, że kosztuje pewnie co najmniej tyle, co odpowiednie nawiezienie mierzwą ze słomy. Łatwość przewożenia i układania cegiełek torfowych, tak że bardzo mało miejsca zajmuje, robi go szczególnie zdatnym do użytku stajen zbytkownych i stajen po większych miastach gdzie się nie tyle rozechodzi o produkcję nawozu, ile o zaoszczędzenie słomy i przestrzeni, oraz o czystość; tutaj powinien mieć torf swoje największe zastosowanie, ponieważ wciąga w siebie ogromne ilości gnojówki i pochłania wszystkie lotne części, wiążąc je trwale jak słoma. Gdyby zatem wszystkie stajnie końskie i wszystkie chlewy używały torfu zamiast słomy, jakże wielkie mogłoby być zapotrzebowanie i eksploatawanie tego materiału i jak wielką oszczędność słomy, któraby wtedy nie dochodziła do tych szalonych cen, jakie dzisiaj za słomę płacić musimy.

Podajemy tutaj także uwagi p. Rothbart z Gifhorn. dotyczące przemysłu torfowego i ilości, w jakich powinien być używanym na pościółkę. Zdaniem jego jeżeli porównamy przemysł torfowy i fabrykację ściółki torfowej, wykaże się, że przy pierwszym wielkie, a przy drugim małe przedsiębiorstwa upadały. Zwiększone zapotrzebowanie pościółki torfowej nie powinno nas mylić; bo pomimo tego, że się zwiększyło z 4 do 5000 cet. na 1.300.000 do 1.400.000 cet.



w ostatnich latach, to przecież sądzymy, że przy tem niewątpliwie cztery razy większe sumy zostały stracone, jak te, które fabrykanci zarobili. W każdym razie ta ogromnie zwiększona konsumpcya wykazuje nam, jak wielką jest doniosłość mierzwy torfowej dla gospodarstwa. Przyczyny strat poniesionych przy fabrykacyi jej należy szukać jedynie w błędach, robionych przy zakładaniu fabryk. Często zaniedbywano dokładnego i fachowego zbadania bagien co do ich użyteczności, nie robiono odpowiednich prób, a fabryki prowadzono bez potrzebnej znajomości rzeczy i bez względu na warunki transportowe. Zdarzało się także, że przedsiębiorca nie miał dostatecznego kapitału zakładowego, do założenia bowiem fabryki parowej z maszyną o sile 15 do 16 koni, potrzeba niewątpliwie około 100,000 marek. Swoją drogą, kapitał musi być tak obrachowanym, ażeby na opędzenie kosztów przedsiębiorstwa będącego już w ruchu wystarczył przez cały pierwszy rok; koszty te mogłyby być znacznie zmniejszone przez zaprowadzenie stosownych ulepszeń przy kopaniu i sztucznem suszeniu torfu przez wyciskanie i t. d. Zdałoby się ogłosić w tym kierunku konkurs z nagrodą za praktyczne ulepszenia. Pan Rothbart wspomina o posiadzeniu fabrykantów ściółki torfowej i nadmienia, że korzystnym byłoby zaprowadzenie pewnej stałej i od wszystkich przestrzeganej jednostki miary bryły (balli). Jako podstawę do tego podaje on, że pół metra torfu całkiem suchego powinno ważyć 125 kg. a wydać pięć ćwierci metra kub. suchego miału torfowego. Stosunek prasowania musi być 3 : 1, to zn., że trzy jednostki objętości powinny być sprasowane na jedną jednostkę, bo w razie przeciwnym, balla nie opłaciłaby transportu.

Co do używania ściółki torfowej, powiada p. Rothbart, że miał torfowy nie powinien nigdy dłużej leżeć w stajni, jak dziewięć dni, bo dowiedzionem jest, że po upływie tego czasu ustaje u torfu zdolność wsiąkania. Na konia powinno się rachować na dziewięć dni 60 funt. miału; przy tej ilości i odpowiedniem postępowaniu, powietrze w stajni jest tak czystem, że kilkogodzinny nawet pobyt w stajni końskiej nie robi żadnego przykrego wrażenia. Kolej konna w Brunświku zaprowadziła u siebie mierzwę torfową i doszła do świetnych rezultatów i wielkiego zysku, dając na konia dziennie 5 i  $\frac{3}{4}$  funta. Chlewy wymagają zmiany pościółki torfowej co 5 do 6 dni. W końcu nadmienia jeszcze autor o wypróbowanej już użyteczności torfu jako środka zabezpieczającego od zepsucia owoce, świeże mięso, ryby i t. d. Przydatnym jest on także do przechowywania lodu.



## Jarmark na konie w Krakowie.

Nie mam zamiaru podania szczegółowego sprawozdania z odbytego jarmarku na konie, które, nawiasem powiedziawszy, byłoby bardzo pożądane, tak dla instytucyi

jarmarku, jakoteż dla hodowców koni i dla kupców przybywających po nie. To co podaję, są luźne spostrzeżenia lubownika koni, który dla swej przyjemności odwiedzał jarmark, nie będąc ani sprzedającym, ani kupującym, ani też upoważnionym przez kogokolwiek bądź sprawozdawcą. Może te luźne uwagi trafią do przekonania tam, gdzie potrzeba i posłużą do wprowadzenia kilku ulepszeń, które przyczyniłyby się do rozwoju tej instytucyi, pożytecznej tak dla miasta Krakowa, jakoteż dla sprzedających i kupujących, a przez to samo dla hodowców krajowych.

Zachodzi pytanie, kto ma zaprowadzić te ulepszenia i do kogo mają być te luźne uwagi zaadresowane? Do Magistratu miasta Krakowa? — Nie. Magistrat, przyznać potrzeba, robi to co do niego mniej więcej należy; pilnuje on bezpieczeństwa i porządku, stara się by ulica przed ujeżdżalnią była wolną, a to, co by z uwag moich wpadało do zakresu jego czynności, mam tę wiarę, że przeprowadzi, bo Zarząd miasta Krakowa chce widocznie, żeby jarmarki miały powodzenie. Może więc stosować je wypada do Towarzystwa rolniczego w Krakowie? — miałyby to swoją rację, gdyż zadaniem Towarzystwa jest zajmowanie się wszystkimi czynnościami, mającemi styczność z rolnictwem, ale przyznać trzeba, że zbyt produktów leży już po za jego zakresem i musiałoby wytworzyć z siebie w tym celu komitet specjalny; a że mamy już podobny komitet w Stowarzyszeniu do sprzedaży koni, najwłaściwiej więc będzie, że uwagi moje skieruję do tegoż Stowarzyszenia i mam nadzieję, że wraz z zacnym prezesem swoim nie weźmie mi tego za złe. Użyteczne to Stowarzyszenie dla hodowców koni, zaopiekowawszy się jarmarkiem na konie w Krakowie, miałyby pole obszerne do rozwinięcia się i przysłużyłoby się znakomicie miastu, producentom, a zatem i krajowi. Po tym zadługim nieco ale koniecznym wstępie, przystępuję do rzeczy.

I. Potrzeba koniecznie sprawozdawcy upoważnionego, któryby spisał ilość koni, ich rasę i czyją są własnością, a następnie podał do wiadomości, ile z czyjej stajni sprzedano i po jakiej przeciętnej cenie. Sprawozdanie takie umieszczone w dziennikach, zainteresowałoby kraj i zachęciłoby producentów do przysyłania swych koni. Dotąd, dzienniki krakowskie zawiadamiają stereotypowo, że jarmark jest otwarty i był mniej lub więcej ożywiony, ale nawet w samym Krakowie rzadko kto wie, czyje były konie, ile było sprzedanych i po jakich cenach, Ci co porobili sprzedaż, nie chwają się tem, a ci co nie sprzedali, może w części z własnej winy, bo zawysokie stawiali żądania, narzekaniem na zły jarmark zniechęcają tych, którzy nie byli na jarmarku i odstręczają od brania udziału w przyszłym.

II. Ponieważ nie wszystkie konie mieszczą się w ujeżdżalni, a wiele z nich pomieszczonych jest po stajniach prywatnych, powinnyby wystawioną być w ujeżdżalni tablica, na której byłyby wymienione stajnie, w których szukać tych koni należy, oraz czyje one są. To należałoby



do Magistratu, który powinien zobowiązać dzierżawcę ujeżdźalni do umieszczenia tej tablicy.

III. Ruch dzienny sprzedaży i kupna powinien być także w ujeżdźalni ujawniony; biuletyny takie byłyby bardzo pożądane tak dla sprzedających jak też i dla kupujących.

IV. Należałoby zaprowadzić sprzedaż przez licytację w godzinach oznaczonych w czwartym i piątym dniu jarmarku. Wszelkie ułatwienie w sprzedaży zachęcałoby do przyprowadzania większej ilości koni na jarmarki krakowskie, a kupujący wiedząc, że znajdują duży wybór, przybywaliby w większej liczbie, i nie znikaliby jak kamfora w drugim lub trzecim dniu jarmarku, bo mieliby nadzieję, że to co nie kupią z wolnej ręki, nabędą na licytacji; sprzedający zaś byłiby zadowoleni, bo wyprzedawszy część koni z wolnej ręki, resztę mogliby sprzedać na licytacji, chociażby po niższej cenie, i nie byłiby narażeni na koszt odprowadzania koni do domu. Ułatwienie to mogłoby wprowadzić Stowarzyszenie do sprzedaży koni z korzyścią dla siebie i pożytkiem dla interesowanych. Musiałoby jednak postarać się:

1) O pozwolenie władz do sprzedaży przez licytację, co wszakże nie podlegałoby trudnościom, gdyż Starostwa wydają takie pozwolenia za pewną opłatą na rzecz ubogich miejscowych.

2) Urządzić biuro w ujeżdźalni, któreby przyjmowało wpisy koni do sprzedania przez licytację, a w spisach tych musiałyby być wyrażone: nazwisko właściciela, opis konia, t. j. jego wiek, maść, pochodzenie lub rasa, zdatowność i cena minimalna.

3) Ponieważ Stowarzyszenie poręczałoby właściwość konia, musiałby użyty być weterynarz do zapisania wieku i stanu zdrowia.

4) Sprzedający byłby obowiązany opłacać oznaczony procent od ceny sprzedaży.

5) Sprzedającemu wolno byłoby licytować do oznaczonej ceny minimalnej, i jeżeliby sam został nabywcą, to musiałby złożyć oznaczoną opłatę. Tym sposobem byłby zabezpieczony, że koń jego nie będzie sprzedany niżej wartości, a ponieważ chce sprzedać, można być zatem pewnym, że nad wartość minimalną sam licytować nie będzie, bo zostałby przy koniu i musiałby złożyć wyższą opłatę.

6) Kupujący byłby obowiązany wypłacić gotówką cenę, za którą kupił i odzudne stosowne do ceny, np. przy kupnie konia za kwotę do 100 złr. 50 ct., od 100 do 200 złr. 1 złr., od 200 do 300 złr. 2 złr. i t. d.

7) Do wywoływania potrzebną jest trybuna, która mogłaby być urządzoną na podwyższeniu przed frontem ujeżdźalni. Na trybunie tej zajęliby miejsce: wywoływacz, kasyer i kontrolor.

8) Możliwe także przyjmować do licytacji konie z uprzężą i powozem.

Mam przekonanie oparte na doświadczeniu, że licytacje takie ożywiałyby bardzo jarmarki, ułatwiałyby je-

dnym sprzedaż, drugim nabycie, gdyż nawet nieznaający się na koniach, mając pewność w poręczeniu Stowarzyszenia, stawaliby w szranki kupujących, wiedząc, że to co kupują, ma swą rzeczywistą wartość.

W Anglii sprzedaje Tatersal od lat wielu przez licytacje nietylko sztuki pojedyncze, ale całe stada. W Australii nikt inaczej nie kupuje konia, tylko przez licytację w Action roomach, bo ma gwarancję, że nie będzie oszukany.

Jarmark odbyty świeżo był dosyć ożywiony, koni było dużo, a w samej ujeżdźalni do 160; po stajniach w mieście miało być drugie tyle. Dobrą wyprzedaż miał p. Mięta, bo z 16tu koni sprzedał 13. Mniej dobrą pan Rogawski z Królestwa, który, o ile mnie wiadomo, sprzedał 5, a szkoda, bo miał konie doborowe, przypominające kształtami dawną rasę polskich koni. Książę Sapieha wyprzedał także połowę koni; druga połowa karossierów droższych nie została sprzedaną.

Ruch był największy w dniu trzecim i najwięcej w tym dniu było kupeców obcych. W dniu czwartym znaczna już ilość koni była wyprzedana. Jarmark włościański był także ożywiony; mówią że sprzedano przeszło 200 koni.

Były też zażalenia; najpierw skarżono się, że konie, które przyszły przed jarmarkiem, znużone podróżą, wprowadzone zostały do stajni nieogrzejanej i pomimo żądania, żeby za opłatą pozwolono ją ogrzać nie uczyniono tego z obawy przed ogniem. Dawniej, gdy ujeżdźalnia należała do zarządu wojskowego, bywała opalana, zdaje się więc, że dałoby się to zrobić i teraz, a bardzo ważnym jest dla sprzedającego mieć stajnię ciepłą. W dniach następnych jarmarku byłoby już opalenie zbyt ciężkim, bo stajnie wypełnione końmi i ludźmi miały dobrą temperaturę.

Zarzucano także, że koszt umieszczenia konia w ujeżdźalni jest zawysoki; nie podzielam tego zarzutu, gdyż pan Zangen zadaje sobie tyle pracy w urzędzeniu tej stajni, że słusznym jest, by miał stosowne wynagrodzenie, a opłaty żądane przez niego w porównaniu z tem, co wymaganiem bywa w stajniach przy jarmarkach w małych miasteczkach, nie są wcale wygórowane. Już to samo warcie jest większej zapłaty, że tyle koni jest zebranych razem, co staje się nietylko miłym widokiem dla lubowników koni, ale bardzo dogodnym dla kupujących, bo nie potrzebują szukać koni po stajniach. Słuszniejszy może jest zarzut, że wzbronionem jest mieć swoją własną paszę i trzeba kupować ją w ujeżdźalni; stanowić to może mncopol bardzo uciążliwy dla sprzedających.

Użalano się także na zdzierstwo służby kolejowej; p. Mięta miał swoich czterech ludzi, donajął czterech numerowych z dworca kolei za cztery złr.; przyprowadziło mu konie ludzi 10, którym musiał zapłacić 10 złr., nie chcąc narażać się na nieprzyjemne i głośnie ich wyrzekania.

St. Chojecki.





## ROZMAITOŚCI.

**Wyniki praktycznych prób żywienia.** Dowiadujemy się z „Magdeburger Zeitung“, że zeszłej zimy przedsięwzięto w Niemczech w kilku folwarkach próby praktycznego żywienia krów mlecznych, wołów opasowych i baranów. Liczne choć pobieżne sprawozdania dra Märker'a z Halli, pod którego przewodnictwem próby te odbywały się, dowodzą i wykazują ścisłym rachunkiem, że najlepiej opłacają się pokarmy zawierające w sobie wiele azotu strawnego, a nawet takie, w których ten ostatni dochodzi do 2 kg. w żywności dziennej sztuki bydła ważącej 12—13 cet. w.; te zaś pokarmy, które mieszczą w sobie przeważnie węglowodany, czyli bezazotowce, nie dają rezultatów korzystnych. Powinniśmy zatem starać się stanowczo o to żeby części azotowe nie przeważały w paszy używanej dla krów mlecznych lub bydła opasowego, gdyż nie ulega już wątpliwości, że tylko pokarmy posiadające najwyższą zawartość azotu strawnego mogą być użyte z korzyścią, wpływając nietylko na ilość produkcji tłuszczu, i mleka, ale nadto podwyższając znacznie wartość nawozu przez udzielanie mu większej ilości materij fosfornych i azotowych. Z prób odbytych w tym celu okazało się, że dostarczając jednej dorosłej sztuce bydła (albo 10 sztukom owiec) 6 kg. paszy złożonej z samych węglowodanów, nie osiągamy żadnej korzyści, dodaniem zaś 2 kg. materij azotowych do tej jakości paszy, podnosimy działalność jej do tego stopnia, że w skutkach swych opłaca się należyście. Musimy tu jednak dodać, że ci, którym chodzi o najlepszy wyrób masła, lub którzy chcą mieć rękomię zdrowia i siły matek celem dochowania się zdrowego z nich potomstwa, muszą odstąpić od zbyt silnego karmienia krów wywarami lub wycieczynami burakowemi, a dawać im natomiast więcej paszy suchej, przedewszystkiem zaś siana.

**W sprawie reorganizacji kraj. średniej szkoły lasowej we Lwowie.** Wskutek polecenia sejmowego zwołał Wydział krajowy ankietę fachową dla zbadania stosunków kraj. szkoły lasowej i obmyślenia środków, któreby instytucję tę postawiły na trwalszych podstawach i zapewniły jej pożądaną rozwój w przyszłości. Posiedzenie tej ankiety odbyło się przed kilku dniami w sali radnej w pałacu sejmowym. Ankiecie przewodniczył członek Wydziału krajowego p. Leon Chrzanowski, a z zaproszonych przybyli pp.: J. E. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Stanisław hr. Stadnicki, Tadeusz Langie, Dr. Piotr Gross, Juliusz Siegler, Glanz, Littner, Tyniecki, Strzelecki i Strusiewicz. Po przeprowadzeniu obszernej dyskusji, ankietę doradza:

a) Rozszerzyć naukę w krajowej szkole lasowej do lat trzech.

b) Przeznaczyć jeden rok na nauki przygotowawcze i podstawowe.

c) Rozszerzyć niektóre nauki zawodowe techniczne i administracyjne i rozłożyć je odpowiednio na lata 2 i 3.

d) Ścieśnić te nauki, które do zawodowego wykształcenia leśnika nie są konieczne potrzebne, a natomiast —

e) zakreślić szersze ramy i poświęcać jak najwięcej czasu demonstracyom i ćwiczeniom praktycznym, tak w ogrodzie doświadczalnym, jak i w lesie winnickim.

f) Kuratora wraz z dyrekcją szkoły i kolegium nauczycielskiem zastanowić się ma nad sposobem przeprowadzenia praktycznego wykształcenia w zarysach zaproponowanych przez członka Wydziału krajowego p. Leona Chrzanowskiego. To praktyczne wykształcenie ma mieć na celu bliższe i dokładniejsze obznajomienie się ucznia z lasem, ważniejszymi pracami w lesie wykonywanymi i obowiązkami leśniczego.

g) Do szkoły należy przyjmować na pierwszy rok tylko takich kandydatów, którzy przynajmniej czwartą klasę gimnazjalną (lub inną w stopniu nauk równającą się szkole) z dobrym postępem ukończą.

h) Takim kandydatom jednakże, którzy wykażą się świadectwem dojrzałości, ma być umożliwione wstępowanie od razu na rok drugi i ukończenie nauk w ciągu dwóch lat.

i) W końcu należy postarać się o odpowiednie pomieszczenie uczniów na praktykę po ukończeniu nauk, a takim, którzy nauki ukończą z dobrym postępem i złożą główny egzamin z całości nauk zawodowych, udzielać odpowiednie stypendya na dalsze praktyczne kształcenie się w zawodzie lasowym.

**Podniesienie wydajności starego lucernika.** Jeden z wybitniejszych gospodarzy niemieckich, był w posiadaniu starego lucernika, który wydajnością nie odpowiadał już swemu przeznaczeniu. Chcąc więc podnieść wydajność tego lucernika, co mu na razie potrzebnem było, ze względu na warunki gospodarstwa, uciekł się do następującego środka: Dwunastomorgowy, stary już mało wydajny lucernik, na wiosnę po należytem oschnięciu zbronował dokładnie przyciężonym i ostrym drapaczem na krzyż i obsiał następnie rajgrasem włoskim w ilości 10 funtów na morg magdeburski. Siew ten zabronował zwyczajną broną i uwalcował. W pierwszym roku, który wskutek panującej suszy nie był pomyślnym, rajgras zaczął dopiero wschodzić przy trzecim i czwartym cięciu lucerny, lecz można już było dostrzedz, że się dobrze i gęsto zakorzenił tak, że zagłuszył wszelkie możliwe chwasty i dzikie trawy. W drugim roku skutek przejawiał się już korzystniej. Rajgras wznosił się razem z lucerną, i we wszystkich czterech cięciach nietylko jej dorównywał, ale ją nawet przerastał. Objętość tej mieszanej paszy, większą była niż samej lucerny w najlepszym jej pierwotnym okresie. Siew trawy w lucernę w porównaniu z koniczyną, przedstawia tę korzyść, że trawa pomiędzy sztywno stojącą lucerną, do wylegania mniej jest skłonna, swobodnie się wznosi tworząc zwarty i prawie równomierny porost, co jak wiadomo, przy podsiewie koniczyną, nie ma miejsca.

Co do wydajności następnej w trzecim roku, nie posiadamy żadnych danych, musiała być jednak mniejszą, ze względu natury krótkotrwałej rajgrasu włoskiego.

W każdym razie, doświadczenie to nie będzie bez



korzyści dla tych gospodarzy, co albo są zawiedzeni w długotrwałości posiadanego lucernika, lub też będąc zajęci przygotowaniem nowego czyli mając go dopiero w projekcie, chcą jeszcze użyteczność starego na parę lat przedłużyć.

**Niezwykła ilość rysy.** W Spasie w dobrach hrabstwa Ludwików Wodziekich pojawiły się rysie w zastraszającej ilości. Przez całe lato robiono nader smutne doświadczenia o gospodarce tego zwierza; co chwila znachodzono rozszarpaną sarnę lub niedojadki z zająca, lecz niestety niepodobna było podczas lata skutecznie działać przeciw tym drapieżnikom ze względu na zbyt rozległy, bo 14000 morgowy obszar lasów własnych. Na tak ogromnym obszarze możnaby było na oslep chyba polować, to też w przeciągu kilku miesięcy stan sarn dawniej bardzo pomyślnie się rozwijający, w połowie wyniszczony został.

Dopiero biała stopa pokazała się zgubną dla tych nader nieprzyjemnych gości.

Cały personal lasowy i zarządu centralnego pracował bez wytchnienia nad tem, ażeby nie dopuścić do wyniszczenia wszystkiej zwierzyny łownej, a prowadzony umiejętnie przez dobrego leśnika i myśliwego Wgo A. Cihlara dyrektora dóbr, doszedł wspólną pracą do rezultatów, jakich każdy z powołania myśliwy pozazdrościć może!

I tak dnia 10 stycznia ubito jedną sztukę; niedługo potem, bo 31 t. m. dwie sztuki naraz w jednym miocie; wkrótce potem bo 5 lutego znowu jedną sztukę a na dniu 10 lutego również w jednym miocie naraz trzy sztuki który to ostatni wypadek w pamiętnikach łowieckich wcale okazałe miejsce zajmować może. Tak więc w przeciągu 4 tygodni ubito 7 sztuk rysiów; przyczem podnieść należy tę zastanowienia godną okoliczność, że wszystkie 7 sztuk były samice. Żadna sztuka nie uszła chybia — co strzał to trup! Skonstatowano na tropach, że goście jeszcze jedna sztuka, która jak poprzedniczki wkrótce przeniesie się w świat lepszy.

W dobrach spaskich ubito także przez zimę 1888/9 26 sztuk czarnej zwierzyny!

**Hodak.**

(Z „Sylwana.“)

## Wiadomości handlowe.

**Kraków 19/3** Za 100 klg. Pszenica biała od — do —; banatka od — do —; czerwona od 7.50 do 8 —  
 Żyto od 6.25 do 6.45. Jęczmień od 6.20 do 6.70 Owies od 6.25 do 6.50 Wyka od 6.50 do 7.50. Groch od 7 — do 9.—. Fasola od 9.— do 12.—. Rzepak zim od — do —. Koniczyna czerwona od 50.— do 73.—. biała od — do — szwedzka od — do — Tatarska od 7.— do 7.50. Proso od 6.10 do 6.50 Jagły od 10.— do 13.—. Siano od 1.30. do 1.60; Słoma .90 do 1.05 Ziemniaki od 2.50 do 2.60. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr 78.—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 76.—. Masło za 1 klg. 1 — do 1.10

**Tarnów 15/3** Za 100 klg. Pszenica od — do 7.50  
 Żyto od — do 6.25. Jęczmień od — do 6.50 Owies od — do 6.10 Groch od — do 9.50. Bób od — do 5.80. Tatarska od — do 7.70. Proso od — do 5.60. Kukurudzka od — do 7.60. Ziemniaki od — do 2.—. Rzepak od — do 13.50 Koniczyna od — do 53.— Siano od — do 2.70. Siano z koniczyny od — do 3.20. Słoma od — do 2.50 Okowita za 1 liter — 80  
 Masło za 1 klg. od — do 1.—

**Rzeszów 13/3** Za 100 klg. Pszenica od 6.90 do 7.20.  
 Żyto od 5.80 do 6.— Jęczmień od 5.60 do 6.— Owies od 5.— do 5.50. Groch od 6.— do 7.— Bób od 5.50 do 5.80. Wyka od 5.50 do 6.50. Proso od — do — Tatarska od 6.50 do 6.90. Rzepak od — do 12.—. Koniczyna od 55.— do 70.—. Chmiel od — do —. Okowita kontyng 14.— Ziemniaki od — do —.

## OGŁOSZENIA.

### Zarząd dóbr Rzepiennik marciszewski

p. Ciężkowice przez Tarnów

ma do sprzedania **buhaja 3 letniego** spradzonego czystej krwi holenderkiej, okazała sztuka do skoku wyborny — cena **200 złr.** w. a.

**Ule krańskie** poprzeczne leżaki futrowane trwale i dokładnie z 3ma oknami, podstawką, zamkami, prawdziwie praktyczne, odznaczone na wystawach zagranicznych — sztuka **4 złr.** w. a.

**Groch cukrowy**, olbrzymi angielski wyborny, 1/2 kl. **60 ct.**

Cena handlowa **1 złr. 20 ct.** w. a.

(2—2)

### Hanacki jęczmień

orginalne nasienie I. Qualität

ma na sprzedaż

**FRANCISZEK WODZICZKA**

gospodarz

(2—6)

Smržice na Hané Morawa.